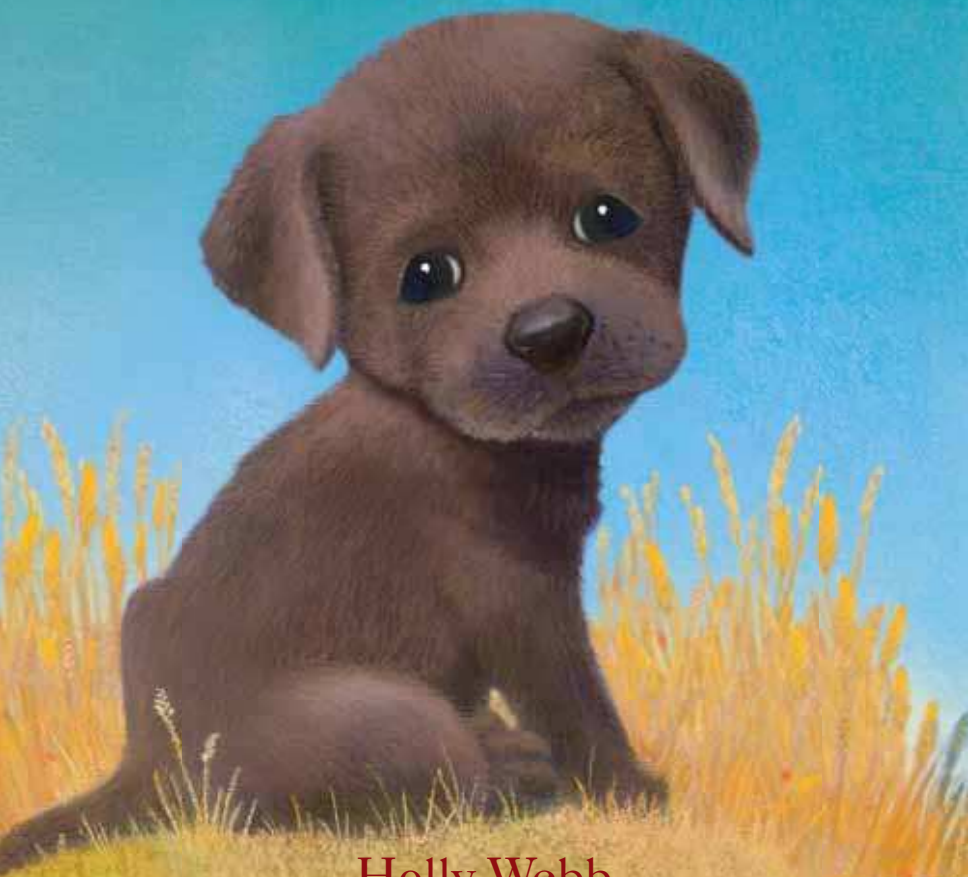


Czaruś, mały uciekinier



Holly Webb

WYDAWNICTWO  ZIELONA SOWA

Czytaj inne książki Holly Webb:

Zagubiona w śniegu
W poszukiwaniu domu
Wróć, Alfiku!
Gdzie jest Rudek?
Kto pokocha Psotkę?
Mgiełka, porzucona kotka
Figa tęskni za domem
Mały Rubi w tarapatach
Kora jest samotna

Czaruś, mały uciekinier



Holly Webb

Ilustracje: Sophy Williams

Przekład: Jacek Drewnowski

WYDAWNICTWO  ZIELONA SOWA

ISBN: 978-83-265-0168-5

Dla Phoebe

Tytuł oryginału: *Buttons the Runaway Puppy*

Przekład: Jacek Drewnowski

Redaktor prowadzący: Sylwia Burdek

Korekta: Marzena Kwietniewska-Talarczyk

Typografia: Stefan Łaskawiec

Skład i łamanie: GF Project s.c.

Copyright © for the Polish edition by

Wydawnictwo Zielona Sowa 2011

Wszystkie prawa zastrzeżone

Text copyright © Holly Webb, 2009

Illustrations copyright © Sophy Williams, 2009

Wydawnictwo Zielona Sowa Sp. z o.o.

ul. Cegielniana 4A, 30-404 Kraków

tel./fax 12-266-62-94, tel. 12-266-62-92

www.zielonasowa.pl

wydawnictwo@zielonasowa.pl

Rozdział pierwszy



– Zaczekajcie na mnie! – zawołała Zosia za swoimi braćmi bliźniakami. Pedałowała najszybciej, jak umiała, ale byli od niej znacznie więksi, a na urodziny w zeszłym miesiącu dostali nowe, duże rowery górskie. Nie miała szans ich dogonić, o ile trochę nie zwolnią.

– Tomek! Michał! Zaczekajcie na mnie! Proszę!

Tomek i Michał zatoczyli koło, po-
pędzili z powrotem w jej stronę,
po czym zahamowali, wzbijając chmu-
rę pyłu.

– Szybciej, Zosiu! Na pewno umiesz
pedałować chociaż trochę szybciej
– zwrócił się do niej ze śmiechem Mi-
chał.

– Oj, to nie w porządku, ona ma
krótkie nóżki – Tomek uśmiechnął
się do niej, a ona wykrzywiła się z nie-
zadowoleniem.

– Możemy chwilę odpocząć? – po-
prosiła. – Chcę popatrzeć na psy, a to
najlepsze miejsce na ścieżce rowero-
wej. Zobaczę, czy jakieś znajome pie-
ski wyszły dziś na spacer.

– Nie mam nic przeciwko temu
– zgodził się Tomek.

Michał przewrócił oczami.

– Ale tylko chwilę! Uwielbiasz psy i potrafisz je obserwować godzinami, Zosiu! – powiedział do niej z uśmiechem.

Przetoczyli rowery poza alejkę, po czym usiedli na ławce. Cała trójka patrzyła na łąkę, pełną psów pod opieką właścicieli. Było to bez wątpienia najlepsze miejsce na obserwację. Z niewielkiego pagórka rozciągał się widok na całą łąkę.

– Zobacz, Zosiu, jest ten rudy seter, którego tak lubisz – Michał wskazał psa, o ciemnej, rudawej sierści, połyskującej w promieniach słońca, który bawił się na jednej z alejek.

Dziewczynka zachichotała, patrząc, jak biega w kółko i aportuje patyki. Jego pan próbował nakłonić go do aportowania piłki, ale wielki pies w ogóle na to nie zważał.

Tomek westchnął rozmarzony.

– Gdybym miał psa, wytresowałbym go o wiele lepiej. Biedaczek nie wie, co ma robić.

– Myślę, że nie tak łatwo wytresować psa – stwierdziła Zosia.

– Pewnie, że nie – przyznał Tomek. – Dlatego jest tak wiele źle wychowanych psów. Ludzie nie zawracają sobie głowy właściwą tresurą i pozwalają im robić, co chcą, bo to łatwiejsze niż praca nad właściwym zachowaniem.

– Dobrze, wybieraj! Gdybyś mogła

mieć każdego psa, jakiego zechcesz, jakiego byś wybrała? – zapytał Michał. – Mama i tata mówią, że pewnego dnia pozwolą nam mieć psa. Tata nie powiedział od razu „nie”, kiedy ostatnim razem o to spytałem.

Tomek gwizdnął przez zęby.

– Na pewno nie małego i hałaśliwego. Chciałbym psa, którego można zabierać na długie spacery. Może dalmatyńczyka.

– Mmm..., dla mnie mógłby być dalmatyńczyk. Albo golden retriever – myślał głośno Michał. – Czy nie cudownie byłoby wziąć teraz psa, tuż przed wakacjami? Mielibyśmy dużo wolnego czasu na bardzo długie spacery.

Tomek skinął głową.

– Nie licz na zbyt wiele. Jakiego psa ty byś chciała, Zosiu?

Dziewczynka patrzyła z powrotem na alejkę, którą przyjechali.

– Labradora. Ale czekoladowego, takiego jak Czarus. Zdaje się, że to właśnie on. Ojej...

– Co znowu zrobił? – spytał Tomek.
Zosia zakryła dłonią usta, by stłu-



mić chichot, gdy brązowe szczenię labradora zatańczyło wokół swojego właściciela, oplątując go smyczą.

– Ojciec – mruknął Tomek, a Michał zeskoczył z ławki, by zobaczyć, co się dzieje.

– Auuu, to na pewno bolało. Myślicie, że powinniśmy podejść i pomóc? Czaruś stał na ścieżce i zdeorien-



towany patrzył w dół na swojego pana. Zdawało się, że mówi: „Co ty robisz na ziemi?”. Mężczyzna z ponurą miną odplątał smycz ze swoich kostek i zaczął wydobywać się z krzaka jeżyn.

Zosia zerknęła na braci.

– Pewnie powinniśmy, ale właściciel Czarka to taki zrzęda i ponurak, że może na nas nakrzyczeć.

– Nazywa się pan Nowak – powiedział jej Tomek. – Słyszałem, jak rozmawiał z sąsiadem, kiedy przedwczoraj przechodziliśmy obok jego domu.

Michał skinął głową.

– Myślę, że Zosia ma rację, on pewnie liczy, że nikt go nie widział. Lepiej patrzmy w inną stronę, kiedy będzie obok nas przechodził.